

ISSN 1426-3904

# Bociek

Biuletyn Lubuskiego Klubu Przyrodników



Czy myśliwi chronią przyrodę - str. 4 - 10

49  
1/1997

## SPIS TREŚCI

<i>Działalność Klubu w roku 1996</i>	1
<i>Czy myśliwi chronią przyrodę?</i>	4
<i>Topole w nielasce</i>	10
W NAJBLIŻSZYM CZASIE	12
PRZYRODA NA SZALI	12
<i>Budujmy dobre budki lęgowe dla ptaków</i>	12
<i>Na ratunek płomykówce</i>	15
POLECAMY WYDAWNICTWA	15
<i>Wiosna w rezerwatach</i>	16
<i>Jeziro Wielkie</i>	16
<i>Słońsk</i>	16
<i>Kochajcie grubodzioby dziewczęta...</i>	17
<i>Spotkania z wawrzynkiem</i>	18
<i>Skamieniałości - świadkowie minionych epok (1)</i>	18
<i>Ptaki - wytrwali wędrowcy</i>	20
NASZE AKCJE	20
<i>Lubuska Kartoteka Przyrodnicza - sprawozdanie z działalności w roku 1996</i>	20
<i>XV Lubuski Konkurs Przyrodniczy</i>	21
PTAKI ZIEMI LUBUSKIEJ	21
<i>Brzegówka</i>	22
<i>Atlas ptaków lęgowych Ziemi Lubuskiej</i>	22
OSTOJE PRZYRODY	23
<i>Stawy w Brzeziu Pomorskim</i>	23
KRZYŻÓWKA	24



*Fragment ekspozycji "Przyroda Drawieńskiego Parku Narodowego" w Stacji Terenowej Klubu w Bogdance koło Drawna*

## Działalność Klubu w roku 1996



W dniu 31 grudnia 1996 Klub liczył 363 członków zwyczajnych. W ciągu roku w "nasze szeregi" wstąpiło 53 osoby, jednocześnie 56 osób skreśliśmy z listy członków z uwagi na zaleganie z opłatą składek.

Dwa główne aspekty działalności Klubu to: oparta na rzetelnych podstawach naukowych ochrona przyrody oraz szeroko pojęta edukacja.

Największym z realizowanych przez Klub projektów z zakresu ochrony przyrody był, obejmujący obszar 33 gmin pogranicza polsko-niemieckiego, projekt Światowego Funduszu Ochrony Przyrody (WWF) "Zielona wstęga Odra-Nysa". W bieżącym roku zakończono opracowanie syntetyczne pierwszej części projektu. W wyniku przeprowadzonej w latach 1993-95 inwentaryzacji i waloryzacji przyrodniczej zaproponowano utworzenie 5 parków krajobrazowych o łącznej powierzchni 52100 ha, 28 rezerwatów przyrody zajmujących łącznie 2430 ha, 45 użytków ekologicznych o znaczeniu ponadlokalnym - łącznie ponad 4100 ha, oraz 5 zespołów przyrodniczo-krajobrazowych - łącznie 1880 ha. Zaproponowano także modyfikację istniejącego systemu obszarów chronionego krajobrazu. Dla wybranych obiektów opracowano dokumentacje projektowe, które nieodpłatnie przekazano władzom.

W ciągu roku uczestniczono w staraniach zmierzających do utworzenia niektórych spośród zaproponowanych obiektów i obszarów chronionych. Szczególnie dotyczyły one projektowanego parku krajobrazowego "Ujście Warty", dla którego

zakończyły się sukcesem. W ramach projektu "Zielonej wstęgi" prowadzono również szereg innych działań, między innymi rozpoczęto prace dokumentacyjne zmierzające do ochrony najcenniejszych torfowisk woj. gorzowskiego, rozpoczęto opracowanie koncepcji ochrony doliny Nysy Łużyckiej między Zgorzelcem a Bogatynią w woj. jeleniogórskim, a przy współpracy z gminą Witnica opracowano szczegółowy plan ochrony Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego "Jeziro Wielkie".

W ramach innego polsko-niemieckiego projektu realizowanego ze stowarzyszeniem "Region Nysa" z Weisswasser w Saksonii oraz zielonogórskim oddziałem Ligi Ochrony Przyrody, opracowano wstępną waloryzację przyrodniczą obszaru Borów Dolnośląskich po obu stronach granicy.

Przystąpiono do systematycznego zbierania danych do nowego opracowania "Ptaków Ziemi Lubuskiej". Rozpoczęto prace nad "Atlasem ptaków lęgowych Ziemi Lubuskiej". Skontrolowano 24 kwadraty, które objęły 10% powierzchni.

Przy współpracy z Sekcją Ornitologiczną Studenckiego Koła Naukowego Przyrodników UAM w Poznaniu rozpoczęto prace nad "Atlasem ptaków lęgowych Drawieńskiego Parku Narodowego". Kilukrotnie kontrolą objęto prawie połowę kwadratów składających się na obszar Parku. Podobne prace rozpoczęto na terenie Łagowskiego Parku Krajobrazowego.

Rozpoczęto zaplanowaną na wiele lat akcję "Ostoje przyrody". Jej celem jest obejmowanie różnymi formami aktywnej ochrony i opieki Klubu miejsc występowania rzadkich i ginących gatunków roślin i zwierząt. Dotychczas do ochrony w formie "klubowych" ostoi zakwalifikowano trzy obiekty - kompleks muraw kserotermicznych koło Owczar w gm. Górzycyca, fragment

doliny Ilanki w okolicach Torzymia oraz leżące w okolicach Świebodzina jezioro Księżno.

W styczniu przeprowadzono tradycyjną akcję zimowego liczenia ptaków wodnych i drapieżnych zimujących w dolinach rzek. W akcji uczestniczyło 26 osób, które skontrolowały 296 km biegu rzek.

Kontynuowano działalność Lubuskiej Kartoteki Przyrodniczej. W ciągu roku do kartoteki przybyło 1264 karty.

W ramach akcji obrączkowania, w rejonie Stacji w Bogdance zaobrączkowano 192 ptaki reprezentujące ponad 20 gatunków, a w rezerwacie Jezioro Wielkie koło Trzciela kilkadziesiąt gniazdujących w trzcinach czapli.

Rozwijano działalność wydawniczą. W ciągu roku wydano 4 zeszyty "Przeglądu Przyrodniczego" oraz 4 zeszyty biuletynu "Bociek". Od początku roku "Boćka" zaczęto wydawać w nowej szacie graficznej, z barwną okładką, w nakładzie 800 egz. umożliwiającym szerszą promocję działalności Klubu.

W ramach wydawnictw projektu "Zielonej wstęgi" wydano materiały z organizowanej w roku 1995 sesji "Ekonomiczne i ekologiczne aspekty rozbudowy dróg wodnych". Przygotowano do druku drugie, poprawione i uzupełnione, wydanie "Poradnika lokalnej ochrony przyrody". W formie broszurowej wydano materiały z dwóch organizowanych przez Klub sesji - spotkania polskich i niemieckich organizacji ochroniarskich oraz sesji "Problemy lokalnej ochrony przyrody".

Przygotowano do druku zestaw ulotek dotyczących przyrody Drawieńskiego Parku Narodowego oraz wstępną wersję opisu przyrodniczych ścieżek dydaktycznych wokół Stacji w Bogdance.

Przygotowano założenia programowe

nowej serii "Monografie przyrodnicze". Zlecono napisanie monografii czterech gatunków - kormorana, żółwia błotnego, bielika i wilka. Opracowano projekty okładek poszczególnych zeszytów i rozpoczęto akcję promocyjną serii.

Zorganizowano szereg sesji, zjazdów i innych imprez o charakterze naukowym, szkoleniowym i edukacyjnym.

W lutym zorganizowano XIV Zjazd Przyrodników Ziemi Lubuskiej oraz spotkanie polskich i niemieckich organizacji społecznych zajmujących się ochroną przyrody. W spotkaniu udział wzięło około 60 osób reprezentujących kilkanaście organizacji działających po obu stronach Odry i Nysy. W marcu odbył się XIV Lubuski Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych. Uczestniczyło w nim ponad 100 dzieci z 21 szkół woj. gorzowskiego i zielonogórskiego. W kwietniu zorganizowano ogólnopolską sesję naukową pt. "Możliwości i sposoby unaturalniania układów ekologicznych". Uczestniczyło w niej prawie 120 osób z całej Polski.

W ciągu roku, głównie w maju i czerwcu, zorganizowano 14 wycieczek przyrodniczych dla młodzieży szkolnej. Wzięło w nich udział ponad 500 dzieci. Na przełomie lipca i sierpnia, w Bogdance, zorganizowano obóz edukacyjny dla młodzieży. Uczestniczyło w nim 15 uczniów. W październiku zorganizowano jesienną sesję Klubu oraz kolejną sesję szkoleniową pod hasłem "Problemy lokalnej ochrony przyrody". W sesji tej uczestniczyło ponad 50 osób, głównie pracowników administracji samorządowej i rządowej.

Podobnie jak w latach poprzednich prowadzono 4 ekspozycje przyrodnicze. W maju, z przyczyn ekonomicznych, przeniesiono z Sulechowa do Świebodzina

wystawę "Świat owadów", w październiku, w związku z wymówieniem lokalu przez władze miasta, zawieszono działalność Muzeum w Kostrzynie. Ogółem prowadzone przez Klub wystawy zwiedziło około 10000 osób. Największą frekwencją cieszyła się ekspozycja "Nietoperze - zwierzęta nieznane" w Kaławie.

Z biblioteki Klubu regulamnie korzystało około 30 osób, które wypożyczyły ponad 150 pozycji. Liczne osoby korzystały ze zbiorów na miejscu. Księgozbiór wzbogacił się o ponad 500 pozycji książkowych i czasopism.

W ciągu roku prowadzono remonty bieżące w Stacji Terenowej w Bogdance. Jesienią przystąpiono do organizacji drugiej Stacji Terenowej w Owczarach koło Górzycy, z założeniem zlokalizowania w niej ekspozycji Muzeum z Kostrzyna. Dzięki współpracy i pomocy Urzędu Gminy w Górzycy, zakupiono będący własnością Agencji Rolnej Skarbu Państwa budynek i przystąpiono do poszukiwania środków niezbędnych do remontu obiektu.

W Stacji w Bogdance kontynuowano produkcję skrzynek lęgowych dla ptaków i schronień dla nietoperzy - ogółem wykonano około 700 różnego typu skrzynek.

Prowadzono bieżącą działalność

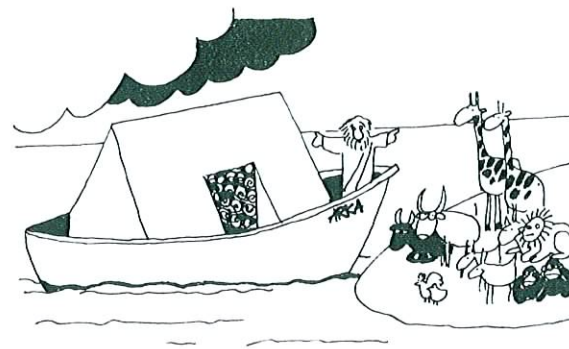
interwencyjną - do różnych jednostek administracji rządowej i samorządowej skierowano kilkanaście pism, wniosków i zapytań.

Dla różnych inicjatyw Klubu pozyskano ponad 30 członków wspierających. Głównie były to różne jednostki administracyjne Lasów Państwowych, fundacje, samorządy, a sporadycznie także osoby prywatne.

Za działalność w zakresie edukacji przyrodniczej na szczeblu lokalnym otrzymaliśmy I nagrodę w organizowanym przez Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa konkursie dla niezależnych organizacji społecznych.

W listopadzie, w wyniku włamania do pomieszczeń Klubu w Świebodzynie utraciliśmy mienie wartości około 7000 zł oraz część danych zapisanych na dysku skradzionego komputera. Część sprzętu udało się odzyskać.

W ciągu roku na etatach pracowało w Klubie od 5 do 6 osób. Kilkanaście dalszych realizowało różne prace w oparciu o umowy o dzieło lub umowy zlecenia. Wynagrodzenia pracowników etatowych Klubu, średnio kształtowały się w granicach 1,2 minimalnej płacy krajowej. Zarząd Klubu zbierał się 6 razy, dwukrotnie w zebraniach brali udział członkowie Komisji Rewizyjnej.



## Czy myśliwi chronią przyrodę?

Po publikowanym w poprzednich numerach Boćka cyklu wypowiedzi na temat "Ochrona przyrody a leśnictwo" rozpoczynamy cykl na temat "Czy myśliwi chronią przyrodę?" O zabranie głosu w tej sprawie poprosiliśmy kilkanaście osób "stojących po obu stronach barykady", a także takich, które niejako "siedzą na niej okrakiem". Część z nich "wylgała się" brakiem czasu i nawalę pilnych zajęć, niestety, byli wśród nich wszyscy (7 osób) polujący. Część jednak sięgnęła po pióro i napisała co myśli na zadany temat. Poniżej zamieszczamy kilka wypowiedzi, dalsze (może odważy się w końcu napisać jakiś myśliwy), opublikujemy w następnym (2/97) numerze Boćka.



**Tadeusz Czwałga - leśnik, pracownik Urzędu Miejskiego w Sulechowie, członek Zarządu LKP**

Na postawione w tytule pytanie nie mogę udzielić jednoznacznej odpowiedzi, a to dlatego, że w życiu spotkałem wielu myśliwych i muszę przyznać, że pod względem stosunku do ochrony przyrody byli to ludzie różni. Zanim jednak przejdę do oceny interesujących nas postaw myśliwych, należy odpowiedzieć sobie na bardziej podstawowe pytanie - pytanie o to, czy uprawianie myślistwa z pełnym poszanowaniem prawa łowieckiego, etyki łowieckiej i przepisów dotyczących ochrony

gatunkowej zwierząt jest dobre czy złe dla ochrony przyrody. I choć trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, z tego oczywistego powodu, że znawcą praw łowieckich nie jestem, to jednak uważam, że tak uprawiane myślistwo - z pewnymi zastrzeżeniami - nie jest istotnym zagrożeniem dla przyrody. Zastrzeżenia, które zgłaszam, to: po pierwsze - polowania zbiorowe z nagonką, które powodują wypłaszanie nie tylko zwierząt łownych, ale i wielu innych "niełownych" gatunków występujących na tym terenie; po drugie - lista gatunków łownych, na której pozostawiłbym tę zwierzynę, którą sobie myśliwi hodują w łowisku (głównie dokarmiając) i regulują jej liczebność zastępując w tym duże drapieżniki, które zostały wytepięne. Niekontrolowany wzrost liczby jeleni, saren czy dzików, powodowałby straty w gospodarce leśnej (w jej obecnym modelu) i rolnej. Idąc dalej, należałoby skreślić z tej listy ssaki drapieżne, może z wyjątkiem lisa (wściekliczna!), a także ptaki, z wyjątkiem bażanta, którego myśliwi wprowadzają do łowiska. Za szkodliwe uważam odstrzały kaczek (4 gatunki łowne) i gęsi (3 gatunki łowne) nie dlatego, że polowania miałyby wpływać na znaczące zmniejszenie się ich populacji, ale dlatego, że niepokoją i wypłaszają wszystkie gatunki ptaków z wodno-błotnych ostoi podczas wędrówek. Tyle mojego stosunku do wpływu regulacji prawnych w łowiectwie na środowisko przyrodnicze.

Przejdę teraz do wspomnianych wcześniej postaw myśliwych wobec przyrody, z którymi się zetknąłem. Na jednym biegunie umieszczę tzw. "mięsiarzy", których celem jest nie tyle przygoda, ile pozyskanie maksymalnej ilości zwierzyny jako cel sam w sobie. Ci, jeśli działają w granicach prawa, specjalnie przyrodzie nie szkodzą. Gorzej, jeśli go nie przestrzegają.

Kiedyś pewien właściciel sklepu - myśliwy - chwalił się ludzimi stojącym w kolejce, jak

to nocą cichutko podpłynął do stada gęsi nocujących na jeziorze i urządził "ostre strzelanie". Inni chwalili się jakie to mieli szczęście, gdy na polowaniu jakaś atrakcyjna do wypchania ofiara (np. sowa, błotniak), miała nieszczęście znaleźć się w zasięgu lufy. Dorzucę jeszcze tych, którzy odznaczają się swoistą fantazją w zabijaniu zwierząt - często chronionych. Przypominam sobie jak pewien myśliwy opowiadał jak to "coś mu nie wyszło" na polowaniu i "z tych nerwów wypalił, Panie, do dzięcioła, aż się pierze posypało". Dla innego powodem do chwały był jego pies, który zagryzał jeże. Dla większej jasności muszę dodać, że zdarzenia te miały miejsce w czasach PRL-u i dotyczyły głównie osób zatrudnionych w resortach "uprzywilejowanych". Jest oczywiste, że ci myśliwi, a właściwie pseudomyśliwi, postępując w ten sposób szkodzą przyrodzie, co potępi nie tylko przyrodnik, ale i każdy inny myśliwy przestrzegający zasad etyki łowieckiej, czy będący zwyczajnie kulturalnym człowiekiem.

Na przeciwnym biegunie wśród znanych mi myśliwych znajdują się ludzie, którzy nie czerpią największej przyjemności ze strzelania, ale już z samego przebywania na łonie natury, podpatrywania zwierząt, ich tropienia, dokarmiania itd. Tacy myśliwi, będąc często znawcami miejscowej przyrody, byli dla mnie nieocenionym źródłem informacji podczas inwentaryzacji przyrodniczych. Jeden z nich np. wskazał mi miejsce lęgu kobuza, pomnikowe drzewa, stanowiska rzadkich roślin. Widziałem też ile się natrudził z kolegami, aby wykonać w czasie suszy leśnej pojnik - bajorko. Ta grupa myśliwych walczy o zachowanie naturalnych siedlisk na terenie swoich obwodów łowieckich, realizując jednocześnie nasze cele - przyrodników ochroniarzy. Nie zawsze czują się oni dobrze w Kolach Łowieckich i wiem, że niektórzy z nich rezygnują z członkostwa w PZL.

Uważam, że ze względu na istnienie takich postaw wśród myśliwych przyrodnicy nie

powinni "w czambuł" potępiać tego środowiska, lecz szukać wśród nich sojuszników, a w kwestiach spornych prowadzić dialog, próbując nawzajem się zrozumieć.

Nie bez znaczenia jest także to, że myśliwi stanowią ochronę przed klusownikami (o ile sami nie uprawiają tego procederu) i mam poważne obawy co by się działo w tej sprawie, gdyby np. uprawianie łowiectwa zostało zabronione, broń myśliwym odebrano, a PZL rozwiązano. A swoją drogą to ciekawe jakie w ogóle byłyby konsekwencje takiego hipotetycznego zakazu polowań (wiem, że niektórzy radykalni ochroniarze marzą o tym), ale ja nie podejmuję się odpowiedzieć na to pytanie.

Wracam jednak do pytania postawionego w tytule: czy myśliwi chronią przyrodę? Twierdzę, że jeśli chcą to chronić, i takich myśliwych nie brakuje. Są jednak niestety i tacy, którzy nie dorosli nawet do kulturalnego obcowania ze środowiskiem naturalnym (nie mówiąc już o jego ochronie) i ci działają na szkodę przyrody. My przyrodnicy - nie polujący - w jednych mamy sojuszników, a drugim musimy "patrzeć na ręce", a kiedy można - edukować ile się da. Ważne jest też, abyśmy już na wstępie na wszystkich niepotrzebnie nie zgrzytali zębami.

**Danuta Jermaczek - biolog, pracownik działu przyrody Muzeum Regionalnego w Świebodzinie**

Można chyba bez ryzyka większego błędu powiedzieć, że w opinii znacznej liczby społeczeństwa, myśliwy to miłośnik przyrody i orędownik jej ochrony. Pogląd taki utrwalił się w naszej tradycji tym bardziej, że już przed wiekami różni władcy - myśliwi o szczególnych przywilejach - obejmowali zakazem polowań (a więc jakąś formą ochrony) niektóre, cenne dla nich gatunki zwierząt, np. tura, żubra czy bobra. Czynili tak, aby nie

dopuszczyć do całkowitej ich zagłady i aby mieć możliwość łowów na te atrakcyjne zwierzęta. Również później myśliwi wyznaczali wielu gatunkom okresy ochronne, przypadające na czas ich rozrodu i tak jest do dziś. Jeśli dodać do tego takie działania jak: budowanie pańszkowskich w lasach i wykładanie zimą karmy, hodowlę i wypuszczanie do środowiska różnych gatunków, walkę z klusownictwem, wydawanie atrakcyjnych albumów o tematyce przyrodniczo-łowieckiej oraz połączyć funkcję myśliwego z zawodem leśnika i całą sferą związanych z nim działań, to bez wątpienia należałoby rzec - tak, myśliwi chronią przyrodę.

Jednak ochrona przyrody pojmowana w taki sposób opiera się na założeniu, że człowiek stoi ponad całą przyrodą, że może w każdej sytuacji nią sterować, dopasowywać ją do swych bliżej lub dalej sięgających zapotrzebowań, że cała otaczająca przyroda istnieje wyłącznie dla człowieka.

Jeśli jednak zmienić punkt widzenia i przyjąć, że człowiek jest bardzo ważnym, ale tylko jednym z elementów przyrody, podlegającym tym samym prawom co inne organizmy, że jego byt zależy od prawidłowego funkcjonowania całego systemu przyrodniczego, wówczas zasady ochrony przyrody wyglądają zupełnie inaczej. Ochroną przyrody nazwiemy wtedy taką działalność, która z jednej strony jak najmniej ingeruje w naturalne układy ekologiczne, "wpasowuje" realizację swych potrzeb w działające powszechnie prawa przyrody, a z drugiej strony dąży do, opartego na wynikach badań przyrodniczych, naprawienia powstałych dotychczas zaburzeń. W takim rozumieniu ochrony przyrody działalność myśliwych i samo współczesne myślistwo trudno zaliczyć do idei ochroniarskich. Trudno bowiem zgodzić się z faktem, że ochroną przyrody jest: wprowadzenie obcych gatunków w rodzime, naturalne układy ekologiczne, wybiórcza hodowla i preferowanie określonych, w tym

wypadku łownych, zwierząt, czy przede wszystkim, redukcja populacji nie zawsze zgodna z faktyczną pojemnością środowiska, jak też osłabianie populacji poprzez wylawianie najdorodniejszych jej przedstawicieli (wszak myśliwy raczej nie lubi polować na cherlaki).

Jednak faktem jest też, że współczesne ekosystemy rzadko kiedy funkcjonują bez zakłóceń. W dużej mierze przyczynili się do tego sami myśliwi, między innymi prześladowując duże zwierzęta drapieżne (wilki, rysie, niedźwiedzie, orły), jako konkurentów do przedmiotu polowań. Gdy brak jest naturalnej selekcji, nieograniczani w swej liczebności roślinożercy wchodzą w kolizję z zamierzeniami ludzi - leśników czy rolników. Sytuacja taka zmusza do ingerencji i tu powstają wciąż pogłębiające się problemy, ponieważ trudno jest kontrolować sztuczną selekcję, zwłaszcza gdy chętnych do noszenia strzelby jest wielu.

Rzecz jasna trudno obarczać samych myśliwych wyłączną winą za zaburzenia w przyrodzie - to cała gospodarka ludzi przyczyniła się do takiego stanu przyrody, jaki dziś mamy. Mają oni tu jednak znaczny udział i powinni krytycznie spoglądać na swoją działalność, a już z pewnością nie wypada im mówić, że chronią przyrodę. Bo jeśli nawet trzeba czasem odstrzelić np. pewną liczbę jeleni na iluś hektarach lasu, to jest to tylko smutna ostateczność, wynikająca często z nieumiejętności zastosowania innych metod redukcji zwierzyny, a nie typowa działalność ochroniarska. Wykładanie zaś karmy zimą nie jest niczym innym, jak utrzymywaniem przy życiu słabszych zwierząt, lub zbyt dużej ich ilości, jak na możliwości pokarmowe danego obszaru.

Przy prawidłowym funkcjonowaniu ekosystemu (między innymi oddziaływanie drapieżnik-ofiara, pasożytnictwo), jak również przy niesprzyjających warunkach aury (mrozy, śniegi, mokre lata), istnienie myślistwa jako

reduktora liczebności zwierzyny nie ma racjonalnego uzasadnienia.

Zdecydowanie nie sposób pogodzić z ideą ochrony przyrody traktowania myślistwa jako sportu (strzelectwa, rywalizacji o trofea), sposobu spędzania wolnego czasu itp. Taki sposób traktowania myślistwa jest niegodziwym barbarzyństwem. Jeśli już konieczne trzeba zabić określoną liczbę zwierząt, należy zrobić to bez teatralnych misteriów, trąbek, hałaśliwych nagonek i całego rytuału towarzyszącego zazwyczaj polowaniom. Nie powinno się też angażować w polowania młodzieży z techników leśnych. Wszelkie rytuały związane z myślistwem, a także specjalna gwara myśliwska, próbują tylko przesłonić, załagodzić mniej wrażliwym ludziom to, czym w rzeczywistości jest polowanie.

Można by nawet powiedzieć, że myślistwo wciąż wybitnie szkodzi ochronie przyrody w sposób również ideologiczny. Lansując oczywistość i naturalność ingerencji w przyrodę przy pomocy strzelby, potwierdza powszechne przeświadczenie społeczeństwa o tym, że ludzie powinni decydować o tym ile, co i gdzie ma żyć, a decyzja ta uzależniona jest od aktualnych, mniej lub bardziej uzasadnionych, potrzeb bytowych, czy duchowych. Nie godzi się to w żadnym wypadku ze współczesnymi poglądami na przyrodę i jej ochronę, a do tego mąci w głowach.

Tak więc gospodarka łowiecka w dzisiejszych czasach powinna pełnić całkowicie służebną rolę wobec ochrony przyrody pojmowanej w nowoczesny sposób. Ingerencja myśliwego powinna zachodzić w przypadkach wyjątkowych, określonych przez solidne badania przyrodnicze i zdecydowanie poza obszarami chronionymi wyższej rangi, na których równowagę przyrodniczą należy przywracać przede wszystkim poprzez ułatwianie działania czynnikom naturalnym.

Mam nadzieję, że w końcu tak się stanie.

**Janusz Korbel - architekt, lider stowarzyszenia Pracownia na rzecz wszystkich istot w Bielsku Białej\***

*"Do świątyni nigdy nie wchodzi ze strzelbą"*  
- D. S., były myśliwy.

Prowadzimy kampanie w obronie drapieżników, dążymy do tworzenia rezerwatów, obszarów chronionego krajobrazu, domagając się często miejscowych rygorów ograniczenia lub zakazu polowań. Często w naszych kampaniach pomagają nam myśliwi. Korzystamy również z ich informacji. Większość myśliwych jednak zdecydowanie nas nie lubi. Krytykujemy myślistwo sportowe i wytykamy zakłamanie towarzyszące powszechnie tzw. łowieckiej tradycji. Nic więc dziwnego, że oprócz nielicznych myśliwych, którzy z nami sympatyzują i dzielą się wszystkie lub część naszych poglądów, wielu innych atakuje Pracownię, a często wśród argumentów wytaczanych przeciwko nam przeważają zwyczajne nieprawdy, przypisywanie nam poglądów, których nigdy nie głosiliśmy. (...).

Otóż, wbrew temu, co czasami próbuje się nam wmówić, jesteśmy świadomi tego, że śmierć i zabijanie są nieodłącznymi aspektami życia. Wiemy też, że równowaga w naszych lasach jest najczęściej tak zachwiana, że może to, i często uzasadnia, ingerencję człowieka.

Zgadza się z oczywistymi faktami, że pojemność wielu siedlisk bywa przekroczona - dotyczy to m.in. jeleni, saren, czasami dzików - i że zwierzęta te w wielu miejscach nie mają i mieć nie będą w najbliższym czasie naturalnych wrogów, tj. dużych drapieżników. Wiemy jak groźna jest wścieklizna i że zdarzają się wśród drapieżników (które chcemy chronić w całym kraju, ze szczególnymi wyjątkami) takie właśnie wyjątki jak pojedyncze egzemplarze wilków, które - być może z winy

\* wypowiedź ta składa się z fragmentów artykułu opublikowanego w roku 1996 w "Dzikim Życiu"

człowieka - wyspecjalizowały się w napadaniu na zwierzęta domowe.

Nie jesteśmy więc dogmatykami. Co więcej, z wymienionych wcześniej powodów wynika dla nas jasny wniosek: jeśli chcemy pomagać lasowi jako żywemu organizmowi, musimy czasami ingerować redukując pogłowię zwierząt, których dalszy rozwój populacji prowadziłby do wyniszczenia lasu. Czasami trzeba też zabić pojedyncze sztuki zwierząt, również z wymienionych wcześniej względów.

Możemy też zrozumieć "walkę" plantatorów/leśników-myśliwych ze "szkodnikami", które zagrażają ich monokulturowym, jednowiekowym plantacjom. W istocie tępiąc jelenie postępują oni tak, jak rolnik spryskujący pole uprawne herbicydami lub pestycydami. Oczywiście, my opowiadamy się za rolnictwem ekologicznym i podobnie za lasem, a nie plantacjami drzew.

Jest rzeczą oczywistą, że również z moralnego punktu widzenia śmierć zwierząt na polowaniach jest na ogół o wiele mniej okrutna niż codzienna śmierć milionów zwierząt hodowlanych czy laboratoryjnych - nie mówiąc już o warunkach, w jakich te ostatnie żyją.

Mamy więc zgodę na myśliwego spełniającego rolę drapieżcy, podchodzącego do swojej funkcji z całym szacunkiem do życia, spędzającego dużo czasu na strzelnicy (by nie uczyć się celności na zwierzyńcu), eliminującego osobniki chore i słabe, spełniającego rolę ochrony sanitarnej. Myśliwego selekcjonera.

Teoretycznie myśliwi tak właśnie starają się przedstawić. A jaka jest prawda? Dlaczego myślistwo obciążone jest swoistym "grzechem śmiertelnym"?

Przyroda ginie za sprawą człowieka. Trudno jednak znaleźć winnego, każdy z osobna przecież przyrodę kocha. Do etatowych miłośników przyrody zalicza się myśliwych. I z pewnością myśliwi są bardzo bezpośrednio

zainteresowani tym, by przyroda przetrwała - bo bez przyrody nie będzie na co polować. Rzecz w tym, że my wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy bezpośrednio i to życiowo zainteresowani przetrwaniem przyrody, a jednak ją zabijamy. Przynajmniej od opublikowania w Science w 1965 roku przez Lynna White'a słynnego eseju o korzeniach kryzysu ekologicznego, coraz powszechniej zgadzamy się, że jego przyczyną jest nasz antropocentryzm, "czynienie sobie ziemi poddaną", wywyższenie "pana stworzenia" ponad wszelkie życie. To jest nasz "grzech śmiertelny", dlatego możnaby uwierzyć w piękne hasła, gdyby nie cała historia ludzkiej próżności i szczególnie rola, jaka przypada w niej europejskiemu myślistwu. Myśliwi bynajmniej nie odcinają się powszechnie od historii "dominacji triumfu Pana Stworzenia nad naturą". Kultuwują tzw. piękne tradycje podkreślające tę dominację i dodają do nich tradycje najnowe: całkowitego uprzedmiotowienia zwierząt (w tym wypadku owej jeszcze wolnej "dzikiej" natury) - traktowania ich jako zasób, towar, przedmiot biznesu. (...).

Poczucie oddzielenia od innych ludzi i od świata przyrody, wynikające z naszej uzurpacji, nie musi dotyczyć tylko technokraty czy biznesmena. Może być udziałem również ekologa czy myśliwego. Człowiek lubi czuć się "lepszym" od innych. Z racji gatunku, rasy, urodzenia, pozycji i właśnie myślistwo stało się owym atrybutem "lepszego" części wyniesionego ponad inne gatunku. Królowie, hrabiowie, książęta, ale także premierzy, prezydenci, sekretarze, generałowie - z radością korzystali z owego przywileju udawania się na polowanie. Jest się wtedy panem życia i śmierci, i właścicielem strzelających cudów techniki. Ma się realną władzę. Nie przeszkadzało to polującym dyktatorom przedstawiać się swoim poddanym w pokojowych deklaracjach. Do polskich lasów przyjeżdżali na polowania królowie, esbecy generałowie i generałowie Wojska

Polskiego. Wydzielone i zamknięte obwody łowieckie przypominały i nadal przypominają, że są wśród nas lepsi i gorsi. Nikt od tej tradycji pańskiej rozrywki nie zamierza się przecież odcinać. (...).

Profesor Andrzejewski powiedział kiedyś na konferencji prasowej, że ze strzelania do zwierząt - skoro jest ono konieczne - należy uczynić cnotę. Z pewnością tak, ale co czyni się w tym kierunku? Przecież cała prasa łowiecka, wystawy, medale, trofea, rekordy świata, buńczuczne fotografie, kretyńskie dowcipy odbierające zwierzętom godność - z cnotą nie mają nic wspólnego.

Polowanie jest bardzo starą tradycją, a kultury zbieracko-łowieckie znacznie mniej szkodziły Ziemi, niż cywilizacja rolnicza. To człowiek rolnik-gospodarz, a nie myśliwy, doprowadził do zagłady lasów i ginięcia gatunków. Autorka książki o wegetarianizmie zatytułowała ją: "Zmierzch świadomości łowcy", postulując taką właśnie ewolucję świadomości. Myślę, że Autorka popełniła tu błąd. Świadomość łowcy była świadomością ekologiczną. Nie był on nigdy panem przyrody. Modlił się do duchów zwierząt i drzew. Czcił duchy we wszystkich formach życia. Czytał uważnie księgę przyrody i starał się być jej powolnym. Nigdy nie zabijał dla trofeów ani dla sportu. Podczas rytuałów i ceremonii Indianin przeproszał duchy zabitych zwierząt dla podtrzymania życia jego i jego bliskich.

Dzisiaj, w krajach wysoko rozwiniętych, myślistwo nie ma już nic wspólnego z tymi pogańskimi tradycjami. Równocześnie główną przyczyną zagłady życia na Ziemi jest nasz gatunek *Homo sapiens*. To my przede wszystkim przekraczamy pojemność swojego siedliska - matki Ziemi (był kiedyś taki dowcip w amerykańskim miesięczniku: Dwa jelenie przyglądając się zza drzewa myśliwym, mówią do siebie: "*Mogliby się zająć regulacją pogłowia własnego stada*"). Ta sytuacja wymaga natychmiastowego przewartościowania naszych zbyt antropocentrycznych

postaw. W pierwszej kolejności należałoby oczekiwać tego od ludzi, którzy bezpośrednio związani są z przyrodą. I to nie w deklaracjach, lecz czynach. Nie wystarczy być zainteresowanym w przeżyciu gatunków, na które się poluje i w związku z tym je dokarmiać, zdejmować wnyki itp. Taka motywacja zakrawa na hipokryzję i dziś już nie wystarczy. Trzeba zacząć odrzucać tradycję wyrosłą z silnego poczucia oddzielenia, wyniesienia ponad zwierzęta, a także innych ludzi (kasta naganiaczy, tropiciele). "Edukacja ekologiczna" jaką przechodzi młodzież angażowana do pomocy kołom łowieckim przez Ligę Ochrony Przyrody bywa najgorszą z możliwych, bo uczy, że człowiek jest panem, a dzikie zwierzę przedmiotem hodowli, pozysku, biznesu. Uczy, że człowiek który włada i zabija przy pomocy nowoczesnej, zapierającej dech w piersiach młodzieńców, broni jest "lepszy" (przykład władców i arystokracji).

Pierwszy warunek, by uwierzyć choćby w szczerą chęć myśliwych, to zlikwidowanie wszystkich "rekordów świata", trofeów, wystaw (chyba, że wypchańcom będzie towarzyszył opis dlaczego zginęły), odrzucenie całej wielkopańskiej tradycji kulturowej, której eufemistyczny język demaskuje konflikt ambiwalencji zawartej w łowiectwie. Jeśli ktoś będzie się upierał, że to nasza tradycja kulturowa, to przypomnę, że mamy jeszcze inne, podobne tradycje: łamanie kołem, wbijanie na pal, próby wody i ognia, a także - bliskie już bezpośrednio myślistwu - pokazy rzezi zwierząt i skazańców na dziedzińcach krążankowych rezydencji naszej arystokracji.

Jeśli myślistwo ma być cnotą niezbędnego eliminowania chorych, starych, słabych zwierząt, regulowania liczebności, struktury płci i wieku gatunków, które nie mają naturalnych drapieżników lub zagrażają biocenozy lub ludziom w konkretny sposób to: - Dlaczego strzela się do ptaków, również tych, które nie zagrażają stawom hodowlanym,

wprowadzając przy okazji do środowiska spore ilości metali ciężkich?

- Dlaczego poluje się na drapieżniki, nawet te nieliczne?
- Dlaczego struktura płciowa wielu gatunków łownych (np. jeleni) jest u nas niekorzystna dla samców (byków), chociaż stosunek powinien wynosić 1:1?
- Dlaczego długożyjący gatunek, jakim jest dzik, którego populacja jest regulowana praktycznie wyłącznie przez myśliwych, żyje w Polsce przeważnie rok, bo starszych odryćców prawie nie ma?

Podobnych pytań można by jeszcze wiele. Zakończmy jednak najważniejszym: Dlaczego to właśnie myśliwi najostrzej protestują (choć oczywiście nie wszyscy), kiedy dążymy do wprowadzenia jakichkolwiek form ochrony?

Wiadomo, że myślistwo nie zniknie. Strzelanie do zwierząt jest smutną koniecznością. Ale nie jest to tylko problem wąskiej grupy myśliwych czy leśników. Nie jest to tylko problem gospodarki zasobami leśnymi, ani tylko problem moralny. Społeczne przyzwolenie na formy myślistwa, sposób traktowania dzikich zwierząt - to zagadnienie filozoficzne i psychologiczne. To wybór cywilizacyjny, od którego zależy nasze przetrwanie, bo nie da się już dzisiaj oddzielić różnych sfer życia.



## Topole w nielase



Na tzw. "ekologii" znają się chyba wszyscy i prawie każdy ogólnie wie, co jest "ekologiczne", czyli w powszechnym rozumieniu sprzyjające życiu i zdrowiu człowieka, a co nie jest. Dopiero jednak w konkretnych sytuacjach okazuje się, że sprawy nie są oczywiste, a co gorsze, panuje w tej dziedzinie wyjątkowe pomieszanie pojęć i poglądów, prowadzące najczęściej do kuriozalnych wręcz działań. Nie zawsze wynikają one z braku wiedzy fachowej, dość często natomiast z panującej tzw. "wiedzy powszechnej", bardzo silnie zakorzenionej, mającej z tą pierwszą niewiele wspólnego i trudnej do zweryfikowania. Jako kolejny przykład na poparcie powyższej tezy (w każdym numerze biuletynu podajemy ich sporo, choćby kwestie ochrony lasu, wypalania traw, "szkodliwości" czapli i kormoranów) chciałabym przedstawić sprawę topól.

Mniej więcej 30 lat temu było "powszechnie wiadomo", że topole to drzewa wielce pożyteczne, sadzono je więc wszędzie gdzie się dało: wzdłuż dróg, ulic, wokół szkół, stadionów, wiejskich stawków, a nawet na miedzach i nieużytkach, tworząc nierzadko kilkuhektarowe, lite zadrzewienia topolowe.

Topola rośnie szybko, obecnie są to już potężne drzewa, odgrywające istotną rolę w otoczeniu i to rolę zdecydowanie pozytywną. Poprawiają jakość powietrza, produkując swą potężną powierzchnią liści ogromne ilości tlenu oraz zatrzymując znaczne ilości kurzu i pyłu. Obliczono, że pod koronami dużych drzew liściastych ilość zanieczyszczeń powietrza zmniejsza się o

20-40% w okresie wegetacji i o 13-18% w okresie bezlistnym. Ponadto aleje i zadrzewienia topolowe są schronieniem i bazą pokarmową dla dziesiątek gatunków zwierząt, wpływają zatem istotnie na zwiększenie bioróżnorodności, szczególnie w odkrytym krajobrazie rolniczym, czy w ubogich w zieleń miastach. Dodatkowo topole, jako naturalne składniki łągowanaszej strefy klimatycznej zawsze nadawały charakter rodzimemu krajobrazowi, wrosły w naszą świadomość i kulturę narodową.

Tymczasem kilka lat temu na podstawie trudnych do wyjaśnienia w sensowny sposób przesłanek, nie wiadomo skąd wziętej "wiedzy powszechnej", rozpoczęto przeciwko topolom prawdziwą wojnę. Nagle drzewa te zaczęły przeszkadzać a nawet, w opinii niektórych, stały się niebezpieczne i zagrażające zdrowiu. Do komisji ochrony środowiska gmin lawinowo napływają wnioski o wycinkę topól. Oprócz argumentów takich jak w przypadkach innych drzew - zaciemniania, zaśmiecania liśćmi, mniej lub bardziej uzasadnionej groźby przewrócenia się na zabudowania, pojawił się dodatkowy - powodowanie reakcji alergicznych. Topole nagle zaczęły wywoływać alergie u dzieci (rosnąc przy szkołach), u sportowców (rosnąc przy stadionach) i u innych osób (rosnąc gdziekolwiek). Wobec takiego argumentu, szczególnie gdy dodatkowo poprze go radny-lekarz, gminy kapitulują bez walki. W ten sposób, jeśli dalej tak pójdzie, niebawem znikną z miast i osiedli wszystkie topole, bowiem widząc łatwość z jaką wydaje się zgody na likwidację drzew, coraz więcej ludzi zgłasza takie potrzeby.

Z pewnością istnieją uzasadnione powody wycinki niektórych drzew. Trudno jednak zrozumieć argumentację np. Świebodzińskiego Ośrodka Sportu i

Rekreacji, że topole śmieją i utrudniają grę w piłkę. Natomiast jeśli poważnie potraktować groźbę alergii, to należałoby wyciąć topole wszędzie, również np. nad jeziorami i rzekami (bo może się nadarzyć uczulony wędkarz), a przede wszystkim zaprzestać siania zbóż, a także zlikwidować wszelkie trawy, ponieważ ludzi uczulonych na ich pyłki jest bardzo dużo, o wiele więcej niż na topole. Jednak nikt rozsądny nie postulowałby nigdy podobnych rzeczy. Ciekawe, że mało kto uskarża się na choroby i złe samopoczucie spowodowane spalinami samochodowymi i kurzem z ulicy, choć są to prawdziwe trucizny, szkodzące wszystkim, a nie tylko kilku uczulonym osobom.


Należy się chyba domyślać, że za zasłoną wielu dziwnych powodów, jakie wymyślają ludzie, aby uzyskać zgodę na wycinkę topól, kryje się jeden podstawowy - chęć posiadania topolowego drewna, czy to na opał, czy w celu sprzedaży. Za drewno kilkudziesięciu topól rosnących np. przy stadionie można przecież otrzymać całkiem niezłą sumkę.


Poza nielicznymi, faktycznie uzasadnionymi przypadkami, topole, podobnie jak inne drzewa, nie powinny być wycinane. Chrońmy je przed ludzką chciwością, cierpliwie tłumaczymy ich rolę w dzisiejszym zaśmieconym środowisku, odpieramy bezsensowne argumenty. Może wkrótce znów wrócą do lasu.


*Danuta Jermaczek*


Poszukujemy osoby lub małżeństwa do prowadzenia (najpierw remontu) Stacji Terenowej w Owczarach koło Górzycy. Szczegóły telefonicznie (0-688) 28236.

## W NAJBLIŻSZYM CZASIE


 1-5 maja, 29 maja-1 czerwca - wyjazd do Drawieńskiego Parku Narodowego, dla chętnych do udziału w badaniach atlasowych awifauny Parku, informacje tel. (688) 282 36.


 21-28 czerwca - Letnia Szkoła Interpretacji i Ochrony Przyrody. Stacja Terenowa w Bogdanie, zgłoszenia przyjmujemy do połowy maja, szczegółowy program i zasady uczestnictwa przesyłamy zainteresowanym.

 21-30 lipca - Obóz w Słońsku, szczegóły str. 14.

 2-10 sierpnia - Obóz dla młodzieży (12 - 18 lat) w Bogdanie - wstępne zgłoszenia zainteresowanych osób przyjmujemy do końca maja. Koszt uczestnictwa około 150-200 zł.

## PRZYRODA NA SZALI

 18 grudnia 1996 Wojewoda Gorzowski podpisał rozporządzenie o utworzeniu Parku Krajobrazowego "Ujście Warty".

 W Zbąszynku rozwieszono swoisty "list gończy" za osobą lub osobami, które połamały drzewka przy ul. Wojska Polskiego. Wyznaczono 1000 zł nagrody za wskazanie sprawcy. Jest to może sprawa drobna, ale stanowi precedens i przykład godny naśladowania, niezależnie od tego czy znajdzie się sprawca tego konkretnego czynu. Gratulujemy pomysłu.

## Budujmy dobre budki lęgowe dla ptaków

Na całym świecie, także i u nas, zmniejsza się powierzchnia lasów. Coraz mniej jest również drzew starych, które stanowią naturalne miejsca rozrodu różnych zwierząt, w tym i ptaków. **Cała grupa ptaków, zwanych dziuplakami, uzależniona jest w okresie lęgów od istnienia odpowiednich dziuplastych drzew.** Dla ochrony ptaków w Polsce zasadniczą sprawą jest **ochrona ich siedlisk** - w tym lasów, szczególnie tych najcenniejszych - najstarszych i naturalnych. Jednak w sytuacji braku odpowiednich drzew możemy również ptakom pomóc, przygotowując im **zastępcze, sztuczne miejsca lęgów.** Taka działalność ma już swoją historię. Od setek lat sztuczne dziuple lęgowe dla pasterzy różowych *Sturnus roseus* przygotowywali Kozacy. Wiedzieli oni bowiem, że pasterze żywią się groźnym szkodnikiem upraw człowieka - szarańczą. Niszczenie przez ptaki wielu owadów szkodliwych dla gospodarki ludzkiej, było ważnym powodem objęcia ptaków również czynną ochroną. W XIX w. w Niemczech, Berlepsch opracował sztuczne dziuple dla ptaków. W Polsce znacznie lepszy model skrzynki lęgowej opracował w latach międzywojennych **prof. Jan Sokolowski.** Te skrzynki (inaczej budki lub domki lęgowe) nazwane skrzynkami typu Sokolowskiego, charakteryzują się dużą prostotą i łatwością wykonania. Co ciekawe - pierwszymi ich wykonawcami byli jeszcze przed wojną więźniowie Zakładu Karnego w Rawiczu - tak więc w ramach resocjalizacji stali się pionierami czynnej ochrony ptaków! Skrzynki typu Sokolowskiego, pod

wplywem doświadczeń i praktyki, były wiele razy modyfikowane i obecnie można mówić o całej ich grupie, gdzie typy są przystosowane do lęgów różnych gatunków.

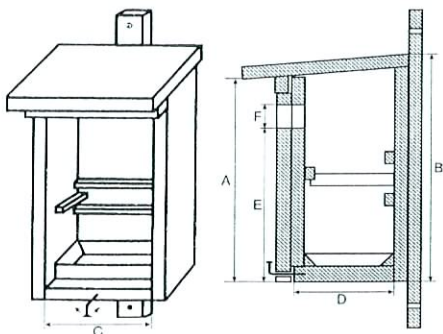
**Chciałbym zachęcić wszystkich miłośników przyrody do budowy budek dla ptaków.** Dokładne informacje o budkach lęgowych zawierają książki Jabłońskiego, Kucińskiej i Luniaka (1984) oraz dostępna w bibliotece Klubu książka Szokalskiego i Wojtatowicza (1989), a także broszura Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków (Gromadzki 1995). Podaję więc tylko **podstawowe informacje i rady dotyczące budowy budek lęgowych.** Trzeba pamiętać, że źle wykonana lub powieszona budka może narobić wiele złego - przywabione do niej ptaki łatwo padają ofiarą wandalii, drapieżników czy złej pogody. Są one dla ptaków nie pomocą, a wręcz pułapką! Dlatego **trzeba pamiętać, że budki lęgowe należy:**

- wykonać z materiału dobrej jakości: nieheblowanych desek o grubości co najmniej 2 cm, ewentualnie sklejkę lub płyty wiórowej tejże grubości, budka jest trwała i dobrze chroni ptaki przed zimnem,
- zbić szczelnie wszystkie elementy, chroni to przed zaciekaniami i zimnem,
- budować według wymiarów podanych w poradnikach, są one dostosowane do poszczególnych gatunków i sprawdzone w praktyce, budka o złych wymiarach nie będzie zajęta, albo ptaki staną się łatwym łupem drapieżników,
- zaopatrzyć w odpowiedni otwór wejściowy, zbyt duży otwór zachęca drapieżniki, zbyt nisko umieszczony ułatwia im sięganie do gniazda,
- zaopatrzyć w dodatkowy klocek drewna (tzw. kominek) wokół otworu wlotowego, przedłuża to kanał wlotowy i utrudnia drapieżnikowi sięgnięcie łapą do gniazda,

- zaopatrzyć w co najmniej dwie listewki (1x1 cm) przybite poziomo wewnątrz ścianek, ułatwia to ptakom stopniowe zeskakiwanie do gniazda i chroni przed zgnieceniem jaj,
- wyposażyć w trójkątne listewki przybite do dna budki, formują one miejsce lęgowe,
- nie zakładać przy otworze żadnych "patyczków", ptakom nie są one potrzebne (nie mają ich przecież przy dziuplach), a ułatwiają dostęp drapieżnikom,
- zabezpieczyć na dłużer pokrywając deski farbą bezbarwną lub pokostem, daszek można pokryć gumoleum,
- na dno wysypać warstwę (1 cm) trocin lub trocin z suchym torfem, upodobni to budkę do naturalnej dziupli i stworzy miejsce na jaj,
- wykonać z elementem ruchomym (najczęściej przednią ścianką), umożliwiającym ich czyszczenie, najlepiej na zawiasach lub zamykaną zaginany gwoździem,
- zawieszać w odpowiednim środowisku, dobierając typ budki do ptaków, które występują lub mogą występować w danym miejscu,
- zawieszać najlepiej w miejscu ukrytym wśród gałęzi, chroni to przed złą pogodą i drapieżnikami,
- zawieszać w odpowiednim zagęszczeniu, nie częściej niż co 30 metrów, gęściej zawieszane budki nie są zajmowane - większość ptaków jest przecież terytorialna,
- zawieszać na wysokości uniemożliwiającej ich zniszczenie przez wandalii, co najmniej 3 m nad ziemią,
- skierować otworem na wschód lub południowy wschód, z tych kierunków jest u nas najmniej zacinających deszczy,
- wieszac pionowo lub nachylone do przodu, nigdy do tyłu, bo do środka będzie dostawać się woda,



Gatunek ptaka	wys. ścianki przed. (A)	wys. ścianki tylnej (B)	szerok. (C)	głębok. (D)	odległość dolnej krawędzi wlotu od dna (E)	średnica otworu wlotowego (F)	wys. zawieszania w m
bogatka, kowalik, krętogłów	28	30	11	11	21	3,3	>3
mniejsze sikory (głównie modraszka)	28	30	11	11	21	2,7	>3
mucholówka żałobna i białoszyja	28	30	11	11	21	3,8	>3
pliszka	38	40	13	13	26	3,3	>3



- nie przybijać bezpośrednio do drzewa - różne typy mocowań podają Szokalski i Wojtatowicz (1989),
- regularnie czyścić wyrzucając stare gniazda po lęgach, zapychają one wnętrze budki i są miejscem rozwoju pasożytów.

Potem pozostaje już tylko czekać na lokatorów i cieszyć się z ich obecności. **Nie polecam** rozwieszania budek półotwartych dla mucholówek i pliszek (łegi są z reguły niszczone), dla gągołów i traczy (o ile nie są w miejscach naprawdę niedostępnych).

Poniżej podaję tabelę z wymiarami elementów niektórych budek (wg Gromadzkiego 1995):

W następnych "Boćkach" podamy informacje o innych nietypowych modelach budek. Pamiętajmy, że budki należy wywiesić przed sezonem lęgowym,

najpóźniej przed połową marca. Jeśli wywiesimy je zimą będzie dodatkowy zysk - ptaki uzyskają bezpieczne i ciepłe miejsce na zimne noce.

#### LITERATURA

- GROMADZKI M. 1995. Czy budki lęgowe rozwiążą problem ochrony dziuplaków? OTOP, Gdańsk.
- JABŁOŃSKI B., KUCIŃSKA E., LUNIAK M. 1984. Poradnik ochrony ptaków. LOP, Warszawa.
- SZOKALSKI M., WOJTATOWICZ J. 1989. Ptaki w ogrodzie. PWRiL, Warszawa.

*Paweł T. Dolata*

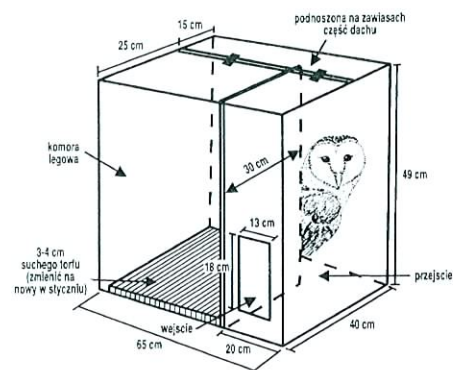
Centrum Zarządzania, Edukacji Przyrodniczej i Badań Naukowych - Rezerwat Przyrody Słonek, zaprasza młodzież szkół średnich i studentów na obóz ornitologiczny. Obóz odbędzie się w dniach 21-30 lipca 1997, możemy przyjąć grupę do 20 osób. Program obozu przewiduje między innymi obraczkowanie pierzających się kaczek, rozpoznawanie gatunków ptaków w terenie, zapoznanie z metodami i programami badawczymi prowadzonymi w rezerwacie. Koszty uczestnictwa:  
- całodziennie wyżywienie i nocleg w budynku pomocniczym (łóżka polowe, własne śpiwory) - 20 zł za dobę  
- całodziennie wyżywienie i nocleg w pokojach Centrum - 30 zł za dobę.  
Zgłoszenia przyjmuje do dnia 15 maja Lubuski Klub Przyrodników. Szczegółowych informacji udzielają pracownicy rezerwatu pod adresem: Chyrzyńno 1, 69-113 Górzycza, tel. (0-95) 524027, 524026.  
*Magdalena Bartoszewicz*

## Na ratunek płomykówce

Jeszcze zupełnie niedawno prawie każda wieś miała swoje stanowisko płomykówki *Tyto alba*. Sowa ta zamieszkiwała na strychu, w starym młynie, na wieży kościelnej... czy transformatorze elektrycznym. Postępująca jednak modernizacja wsi, remonty wież kościelnych, szczelne zamykanie okien transformatorów powoduje, że miejsc dla płomykówki jest coraz mniej. Zaczyna ona ginąć w Polsce, podobnie jak w całej Europie.

Jak jednak o tym przekonać przeciętnego "zjadacza chleba"? Sowy, w przeciwieństwie do wielu gatunków ptaków, nie cieszą się na ogół sympatią. Co prawda są podawane jako symbol mądrości, jednak w powszechnej opinii oznaczają raczej złego ducha, który głośno pohukuje i mruczy z kościelnej wieży.

Zagrozonej sowie można pomóc w bardzo prosty i wielokrotnie sprawdzony sposób - tworzyć alternatywne miejsca gniazdowe, czyli mówiąc po prostu wykonać budki, czy raczej budy lęgowe. Plan jej wykonania przedstawia rysunek, po szczegółowy zaś warto sięgnąć do "Poradnika ochrony ptaków" lub napisać na



adres Klubu.

Gdzie powiesić budkę? Najodpowiedniejszym miejscem jest wnętrze (!) strychu, stodoły, dzwonnicy... Wejście (patrz rysunek) powinno wychodzić na zewnątrz przez otwór w murze. Nasze doświadczenia pokazują, że dobrze to robić w miejscowościach, gdzie znajdują się budowane z cegły transformatory energetyczne. Sowy uzyskują nie tylko nowe miejsce, ale też bezpieczeństwo, w transformatorach ginęły często ulegając porażeniu prądem. Pożytek zatem trójstronny: dla sów, dla energetyków i dla nas - miłośników przyrody, jak i konsumentów energii elektrycznej! Poza tym sowy sownie się odwzajemniają tępiąc myszy i nomiki w najbliższej okolicy!

*Piotr Tryjanowski*

#### POLECAMY WYDAWNICTWA

Nowe, zmienione i uzupełnione, wydanie "Poradnika lokalnej ochrony przyrody" autorstwa P. Pawlaczyka i A. Jermaczka. Ponad 1/3 nowego tekstu. Cena 12 zł.

Pierwszą z serii monografii przyrodniczych gatunków - "Kormorana" autorstwa Jerzego Przybysza. Cena 6 zł. W planach na ten rok trzy kolejne monografie - zółw błotny (A. Jabłońskiego), bielik (T. Mizery) i wilk (H. Okamy). Cena prenumeraty serii na rok 1997 - 24 zł.

"Przegląd Przyrodniczy" - prenumerata na rok 1997 (tom VIII) - 16 zł.

Ponadto w sprzedaży ponad 50 innych pozycji - pełną ofertę przesyłamy na życzenie.

Wydawnictwa przesyłamy za zaliczeniem pocztowym. Prenumerata polega na wpłaceniu odpowiedniej kwoty na konto klubu (patrz 3 strona okładki).

## Wiosna w rezerwatach

### Jeziro Wielkie



Wiosna zawitała do rezerwatu "Jeziro Wielkie" znacznie wcześniej niż w ubiegłym roku. Złodzenie ustąpiło już w ostatnich dniach lutego, podczas gdy w ubiegłym roku dopiero w połowie kwietnia. Przepływająca przez jezioro rzeka Obra znacznie przyspiesza topnienie lodu. Korzystają z tego ptaki wodne, które znajdują w rezerwacie spokojne miejsce odpoczynku na trasie wiosennych migracji, podczas gdy na okolicznych jeziorach zalega jeszcze gruby lód.

Już 22 lutego, na odtajalącej części jeziora odpoczywało stado 37 świstunów, 3 rożeńców i samiec ohara. W ciągu następnych dni pojawiały się kolejne stadka północnych ptaków, wśród których dominowały nurogęsi. Największe skupisko tych traczy liczyło 117 osobników. Towarzyszyły im bielaczki (8 os.), gągoly (78 os.), czernice i cyraneczki. Wreszcie 1 marca pojawiły się perkozy dwuczube oraz stadko 15 łabędzi krzykliwych.

Nie zabrakło oczywiście gęsi. Począwszy od 22 lutego przez dwa dni i dwie noce trwał intensywny przelot dużych stad gęsi zbożowych i białoczelnych. Ptaki przelatywały w kierunku wschodnim na bardzo dużej wysokości. Tylko nieliczne stada odpoczywały krótko na jeziorze i gnane instynktem podejmowały dalszą wędrówkę do swoich łęgówisk. W tym samym czasie wróciły też nasze gęgawy i natychmiast przystąpiły do "kłótni" o najlepsze miejsca pod gniazda.

Pierwsze 4 kormorany pojawiły się w kolonii na wyspie już 22 lutego, a 26 lutego

wróciło stadko 20 ptaków i z dnia na dzień ilość ich nadal wzrasta. Odtąd na całą okolicę słychać już donośny gwar wiosennych zalotów i utarczek dobiegający zkolonii przez całą dobę.

Do nich dołączają okrzyki czapli, lysek, gęgaw i żurawi. Te odgłosy wiosny oraz ciepła aura przyciągają nad jezioro coraz więcej ludzi, którzy jako cel niedzielnego spaceru wybierają właśnie to miejsce. Istniejąca od niedawna wieża widokowa jest niekiedy tak oblegana, że trzeba czekać na możliwość wejścia na nią.

Jeśli ktoś chciałby podglądać w spokoju ptaki, wystarczy przyjść na wieżę rano lub do południa, kiedy "mieszczuchy" siedzą jeszcze w domach.

Włodzimierz Rudawski

### Słońsk



W Słońsku zdecydowanie widać już i słychać wiosnę. Po miesiącach zimowej posuchy znów ptaki wróciły nabrać tu sił przed łęgami. Trwa szczyt wiosennej migracji gęsi na syberyjskie tereny łęgowe. Przelot wiosenny jest zazwyczaj mniej liczny niż jesienny, jednak również teraz gęsi białoczelnych i zbożowych jest około stu tysięcy. Najłatwiej obserwować je w godzinach południowych kiedy wracają z okolicznych pól, aby napić się wody. Również przeszło 1500 łabędzi krzykliwych wspaniale wygląda pływając po granatowym lustrze wody. Zachwycić się można nimi także nocą, kiedy w ciszy

słychać ich dźwięczny klangor, przemieszany z metalicznymi głosami przebywających tu nocą lysek.

Tak obfita stolówka przyciąga orły bieliki. Polujące w rezerwacie ptaki, to głównie koczujące osobniki młodociane. Dorosłe bieliki niedługo przystąpią do łęgów, większość z nich przebywa już w rewirach gniazdowych tokując i reperując zeszlorczone gniazda.

Najliczniejszą grupą ptaków są w rezerwacie kaczki. Aktualnie obserwować można krzyżówki, cyraneczki, różence, świstuny, gągoly, czernice i głowienki. Samce tych gatunków przybrały przez zimę wspaniałe godowe szaty. Najbardziej widowiskowe są teraz grupowe toki gągolów. Monogamiczne gęgawy łączące się w pary na długo, nie potrzebują aż tak zabiegać o partnera, nie noszą więc upierzenia godowego. Ptaki te są jednymi z najwcześniejszych przystępujących do łęgów. W Słońsku pływają i żerują już w parach poszukując miejsc na gniazda. Kostki słomy umieszczone na starych wierzbach uniezależniają gęsi od niebezpiecznych dla naturalnych gniazd zmian poziomu wody.

Stałym elementem rezerwatu są także wiszące na starych drzewach drewniane budki łęgowe. Zakładają w nich gniazda krzyżówki, a także ohary. Te ostatnie zwykle gnieźdzą się pod ziemią, wykorzystując na przykład lisie nory. Jednak w Słońsku ptaki te łęgną się prawie wyłącznie w budkach. Już teraz ohary, których zazwyczaj jest w rezerwacie kilkanaście par, są prawie w komplecie.

Budki łęgowe, z założenia rozwieszane w celu zwiększenia ilości miejsc łęgowych dla krzyżówek, służą także innym zwierzętom. Zimą spędzają w nich dzień płomykówki. Budki pełnią też funkcję sypialni i spizarni norek amerykańskich.

Stosunkowo wcześniej, bo już 12 lutego, przyleciały na rozlewiska żurawie. Od tego czasu ich klangor jest stałym składnikiem słońskiej gry dźwięków.

Z dnia na dzień rośnie w rezerwacie poziom wody. Teren staje się coraz trudniej dostępny. Wraz z przybojem wody rośnie atrakcyjność tego terenu dla niektórych gatunków ptaków. Wszystkim pragnącym obserwować teraz ptaki w Słońsku, poza zabranieniem dobrego sprzętu optycznego, proponuję zapakować kalosze.

Magdalena Bartoszewicz

### Kochajcie grubodzioby dziewczęta (... i chłopcy)

Grubodzioby, ptaki o masywnej i ciężkiej sylwetce oraz potężnym dziobie, żywią się głównie nasionami graba, wiązu i buka. Niewielkie uzupełnienie diety, szczególnie w przypadku pożywienia piskląt, stanowią owady.

Ptaki te znane są z tego, że potrafią rozlupywać nawet twarde pestki wiśni czy oliwek. Czaszka ich jest wzmocniona, wyposażona w silne mięśnie, a masywne dzioby mają specjalną wyściółkę ułatwiającą uchwycenie pestki. Stwierdzono, że do rozlupania pestki oliwki, grubodziób musi zastosować nacisk 45 kg! Sam ptak waży 55 gramów. Oznacza to, że jeden grubodziób mógłby (przynajmniej przez moment) utrzymać w dziobie hipotetyczny worek z 818 grubodziobami.

W ludzkich proporcjach wyglądałoby to tak, że dorosły człowiek miałby siłę nacisku szczęk równą ok. 65 tonom.

Grubodzioby, choć dość pospolite, przez cały rok są jednak plochliwe, dlatego rzadko kiedy można im się przyjrzeć z bliska.

Tadeusz Czwałga

## Spotkania z wawrzynkiem



Wawrzyniek wilczelyko *Daphne mezereum*, to w naszych lasach pierwszy kwitnący zwiastun wiosny.

Jego obserwacja w tym czasie jest dosyć uciążliwa, ponieważ trzeba czasami "przeplnąć" przez zalane łąki, by dostać się do różowo kwitnących krzewów. Ale warto!

Moje spotkania z wawrzynkiem odbywały się w rezerwacie "Kręcki Łęg" oraz w leśnictwie Żabi Młyn przy Leniwej Obrze i za każdym razem dostarczały niesamowitych wrażeń. Powietrze w otoczeniu tych krzewów przesycone jest olejkami eterycznymi, które mile podrażniają zmysł powonienia. Zapachu nie sposób opisać, trzeba tego doświadczyć osobiście. Na wiosenną biesiadę przylatują na kwiaty licznie rusalki pokrzywniki i pszczoły. Jest to dla nich bardzo przydatna dawka energii w kapryśne wiosenne dni.

W okresie kwitnienia wawrzynka można zaobserwować wokół wiele ciekawych zjawisk. Przy odrobinie ciepłości i spokoju zobaczymy tokujące żurawie. Brodząc po łące możemy się natknąć na barłóg lochy, a nawet na samą lochę z prosiakami, które biegając za matką śmiesznie podskakują. Las w tym okresie zaczyna rozbrzmiewać głosami ptaków, z zimowisk powoli wychodzą niemrawe jeszcze żaby, a w pierwszych promieniach słońca wygrzewa się jaszczurka.

Szybko rozwijają się też rośliny: kwitną przylaszczki, śledziennice, śnieżyczki i pojedyncze zawilce. Wszystko to, a nawet więcej można zobaczyć przy okazji wyprawy "na wawrzynka".

Nagły powrót zimy i opady śniegu opóźniają nieco wiosnę w przyrodzie, ale kwitnący na różowo krzew z rozwijającymi się zielonymi listkami, przykryty śniegiem, dostarcza wielu wrażeń i interesujących motywów dla fotografujących.

*Leszek Stasiak*

## Skamieniałości - świadkowie minionych epok (1)

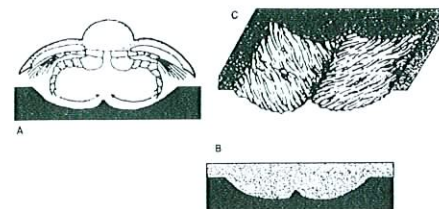
Skamieniałości zawsze budziły dreszczyk emocji, kryjąc w sobie szereg tajemnic związanych z minionymi wiekami. Czym jednak są skamieniałości?

Otóż skamieniałościami nazywamy szczątki organizmów, a nawet ślady ich działalności życiowej, zachowane w stanie kopalnym. Wśród nich rozróżniamy skamieniałości strukturalne i śladowe. Do pierwszego typu należą wszelkiego rodzaju szczątki organizmów. Są to zwykle szkielety lub ich fragmenty. W przypadku kręgowców - kości i zęby, a bezkręgowców - muszle lub ich części oraz różnego rodzaju pancerzyki. Tkanki miękkie w zapisie kopalnym zachowują się niezmiernie rzadko. Po śmierci organizmu ulegają one rozkładowi lub zostają pożarte przez inne zwierzęta. Tak czy inaczej, nie pozostaje zwykle po nich żaden ślad. Mimo to, znane są przykłady przetrwania tkanek miękkich, a ich sztandarowym przykładem jest znaleziony w 1929 r. plejstoceniński nosorożec włochaty ze Staruni - 129 km na wschód od Przemyśla. Nosorożec zachowany jest niemal w idealnym stanie, wraz z mięśniami i skórą. Jego zwłoki znajdowały się w osadach przesyconych substancjami bitumicznymi oraz solanką, które zakonserwowały zwierzę po śmierci. Podobny stan zachowania wykazują również okazy mamutów spotykane w wiecznej zmarzlinie na Syberii. W tym przypadku czynnikiem konserwującym jest niska temperatura. Takie szczególnie sytuacje mają miejsce niezwykle rzadko i większość skamieniałości, z którymi spotyka się paleontolog, to same szkielety lub ich fragmenty.

Skamieniałości śladowe, to wszelkie ślady działalności życiowej zwierząt. Są to

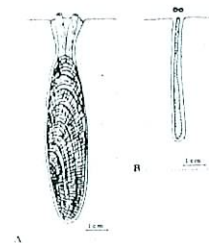
np.: ślady poruszania się, żerowania, norki wydrążone w osadzie, koprolity, czyli sfosylizowane odchody (fosylizacja - proces przeobrażenia pogrzebanych w osadzie szczątków w skamieniałości).

Znaleziska tropów dinozaurów wywołały wiele emocji, jednak znacznie częściej spotykane są ślady poruszania się morskich bezkręgowców (ryc. 1). Po zwierzętach tych



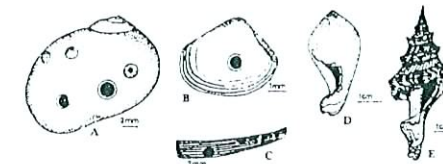
Ryc. 1. Ślady ruchu: A - przekrój przez ciało trylobita ukazujący rozgrzebywanie osadu odnóżami krocznymi, B - przykrycie śladów warstwą osadu, C - odlew zewnętrzny śladu poruszania trylobita

pozostają również norki zachowujące się często w zapisie kopalnym, np. norki małży drążone w osadzie dennym, służące jako schronienie (ryc. 2). Ślady żerowania



Ryc. 2. Drążenia w podłożu: A - wydrążenie małża, B - wydrążenie wieloszczeta

zwierząt spotykane są często w obrębie fragmentów innych organizmów, np. ślady borowania drapieżnych ślimaków w skorupkach bezkręgowców (ryc. 3). Spotykane są również nadtrawienia na powierzchniach skalnych, będące efektem działalności np. jeżowców (ryc. 4). Ślady takie dostarczają wielu cennych danych, dotyczących np. budowy aparatu szczękowego tych zwierząt.



Ryc. 3. Przejawy drapieżnictwa: A - ślady borowania ślimaka na muszli innego ślimaka, B - na muszli małża, C - na muszli łódkonoga, D, E - ślady nacięć muszli ślimaków przez kraby



Ryc. 4. Ślad zadrapania podłoża przez aparat szczękowy jeżowca

Zdecydowana większość znanych skamieniałości pochodzi z mórz. Są to głównie szczątki morskich bezkręgowców (skorupki, pancerzyki). Ich nagromadzenie bywa tak duże, że stanowią one główną masę i budulec skał, np. muszlowców - wapieni utworzonych w znacznej mierze z muszli małżów, ramienionogów, ślimaków, amonitów itd. lub wapieni krynowidowych, których głównym budulcem są elementy szkieletowe liliowców.

Dominacja skamieniałości zwierząt morskich nad lądowymi w zapisie kopalnym wynika z faktu przewagi procesów erozyjnych nad sedymentacją w środowisku lądowym. W morzach procesem dominującym jest sedymentacja - osadzanie osadów, a nie ich usuwanie, dzięki czemu szczątki padłych zwierząt ulegają stosunkowo szybko pogrzebaniu, co stanowi pierwszy krok w procesie ich fosylizacji. Fosylizacja, czyli proces tworzenia się, powstawania skamieniałości, stanowić będzie temat naszego kolejnego spotkania.

*Michał Lorenc*

## Ptaki - wytrwali wędrowcy

Wiele ptaków odbywających przelot na krótkim dystansie, wędruje po kilka godzin dziennie, zazwyczaj wczesnym rankiem, co pozwala im jednorazowo pokonać odległość 150-200 km. Całkowity czas przelotu na zimowiska wynosi 4-5 dni. Do tej grupy należą prawdopodobnie świergotek łąkowy, skowronek polny i wiele luszczków.

Ptaki pochodzące ze Skandynawii i północnej Rosji, aby wylądować na południu Wielkiej Brytanii, muszą przelecieć nad morzem 250 km, a ptaki lecące z Danii, Norwegii lub Szkocji - 800 km. Do tych wędrowców należy wiele ptaków wróblowatych lecących zwykle nocą, choć czasem i w ciągu dnia.

Zadziwiająca zdolność lotu non stop posiadają rokitniczki, które prawdopodobnie dystans 3 000 km pokonują podczas ciągłego, trwającego 3-4 doby lotu.

Biegusy rdzawe, które lęgą się na dalekiej Północy, a zimują na krańcach południowych naszego globu, są zdolne do przelotu 3 000 km nad otwartym oceanem w czasie wędrówki, której całkowita długość osiąga 16 000 km.

Opracowano na podstawie: J. Elphick. Atlas wędrówek ptaków. PWRiL. Warszawa 1996.

*Tadeusz Czwalga*

### Konkurs fotograficzny

Na Zjeździe LKP w lutym w Łagowie odbył się konkurs fotograficzny dla członków i sympatyków Klubu. Zdjęcia zostały przysłane przez kilkunastu autorów. Pierwsze miejsce zajął, z dużą przewagą głosów, Marcin Palicki z Sulechowa, drugie Dorota Matyszewska z Poznania, a trzecie Tomasz Sowiński z Olsztyna. Główną nagrodą była lornetka, którą zwycięzca postanowił przekazać na dobro Klubu. **DZIĘKUJEMY!**

## NASZE AKCJE

### Lubuska Kartoteka Przyrodnicza - sprawozdanie z działalności w roku 1996

Kartoteka gromadzi dane na temat występowania, rozmieszczenia i liczebności roślin i zwierząt, nie tylko gatunków rzadkich, ale i pospolitych, których liczebność czy termin pojawienia się odbiega od normalnego. Szczegółową listę gatunków i sposób wypełniania kart zawiera instrukcja.

W 1996 roku z kartoteką współpracowało 20 osób: L. Adamczyk, M. Bartoszewicz, E. Ceglarek, P. Czechowski, T. Czwalga, P. T. Dolata, H. Garczyńska, A. Garczyński, M. Garczyński, D. Jakubiec, A. Jermaczek, D. Jermaczek, M. Jermaczek, P. Kułak, R. Maślak, S. Mazur, M. Mleczak, M. Musiał, D. Pietrzak, W. Rudawski, M. Sidelnik, D. Swierkowski, P. Tryjanowski, J. Wieczorek, L. Wojciechowski, M. Ziółkowski.

Dostarczyli oni razem 1325 kart. Najwięcej kart otrzymaliśmy od T. Czwalgi - 650, P. Czechowskiego i M. Sidelnika - 268, W. Rudawskiego - 106, R. Maślaka - 81, M. Mleczaka - 78.

Najaktywniejsi współpracownicy, tzn. T. Czwalga, P. Czechowski i M. Sidelnik na Zjeździe Klubu w Łagowie zostali wyróżnieni i otrzymali notatniki przyrodnicze.

W związku z rozwojem i modernizacją kartoteki, na Zjeździe odbyło się szkolenie dla współpracowników, z pokazem możliwości komputerowego gromadzenia i przekazywania danych. Wszystkim współpracownikom serdecznie dziękujemy i zapraszamy do dalszej współpracy. Zainteresowanym prześlemy instrukcję LKP, karty oraz, na życzenie, mapę wybranego terenu.

*Mariusz Mleczak*

### XV Lubuski Konkurs Przyrodniczy ... z perspektywy szatni

Dnia 1 marca br. w Świebodzinie odbył się Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych. Zorganizowany przez Klub, przy nieocenionej pomocy Świebodzińskiego Domu Kultury i Nadleśnictwa Świebodzin, które ufundowało większość nagród i nakarmiło wszystkich uczestników. Z perspektywy szatniarza (w tym charakterze uczestniczyłem w imprezie) całość wyglądała optymistycznie, wręcz budująco.

Frekwencja była znakomita: około 120 uczestników, nie licząc kibiców, z 22 szkół rozsiadanych po szeroko pojętej Ziemi Lubuskiej. Można powiedzieć, że to mało w porównaniu z liczbą wszystkich uczniów, ale tylko wtedy, gdy nie widziało się z jakimi emocjami uczestnicy relacjonowali sobie w "szatni" wyniki testu, a potem jaką wiedzę pokazali w finale. Oczywiście, pewne jest, że jedno i drugie, prędzej czy później "wyparuje" z ich głów (jestem prostym szatniarzem i takie są moje doświadczenia), niemniej jednak można mieć też nadzieję, że coś im z tego zostanie (choćby wiedza = nagroda) i będzie promieniowało na ich otoczenie.

Imponujący był poziom wiedzy wszystkich uczestników: po teście kwalifikacyjnym na średnim poziomie trudności, z pytaniami których nie można się było spodziewać, zadziwiająco wysoki procent (większość) prac otrzymała powyżej 40 punktów na 60 możliwych. Pytania w finale były różnorodne i niebanalne, a koncentrowały się na tematyce: rezerваты, zwierzęta i rośliny chronione. (Drodzy szatniarze - nie wpadajcie jednak w panikę, z głosami ptaków finaliści nadal cienko przędą, więc jest jeszcze szansa...)

Wszystkim szkołom przekazano materiały informacyjne Klubu, pan Andrzej Jermaczek

przeprowadził też małe "propagandowe" spotkanie zapoznające nauczycieli z działalnością Klubu i zachęcające do współpracy. Słowem, konkurs jak co roku.

*Jakub Janeczko*

*Ps. Serdecznie dziękujemy za pomoc przy sprawdzaniu testów i pracach związanych z Konkursem Virginii Kordek, Markowi Erdmańskiemu, Jakubowi Janeczko, Marcie Jermaczek, Włodzimierzowi i Maciejowi Rudawskim oraz Marcinowi Palickiemu.*

### Wyniki XV Lubuskiego Konkursu Przyrodniczego

#### Klasyfikacja indywidualna:

- I miejsce - Lukasz Kozłowski (SP Bogdaniec)
- II miejsce - Katarzyna Chłopek (SP Torzym)
- III miejsce - Agata Zemleduch (SP - 3 Sulechów)

#### Klasyfikacja drużynowa:

- I miejsce - SP nr 3 Sulechów, op. Barbara Gielniak
- II miejsce - SP Zbąszyń, op. Jarosław Jankowiak
- III miejsce - SP Torzym, op. Irena Pecuch

**GRATULUJEMY!**

### Ptaki Ziemi Lubuskiej

W 1995 roku została wydana monografia "Ptaki Ziemi Lubuskiej". Jest ona podsumowaniem wiedzy dotyczącej rozmieszczenia i liczebności oraz niektórych aspektów biologii ptaków stwierdzonych na tym terenie do roku 1990. Przy okazji ujawniła ona luki w naszych wiadomościach dotyczących wielu gatunków. Następne wydanie książki planujemy na rok 2001. Do tego czasu pragniemy wzbogacić naszą wiedzę o ptakach Ziemi Lubuskiej.

prześledzić zmiany ich liczebności i rozmieszczenia. Dla sprostania tym zamierzeniom konieczne jest zaangażowanie jak największej liczby osób. Najważniejszą sprawą jest zbieranie danych w ramach Lubuskiej Kartoteki Przyrodniczej. Kontynuować i rozwijać będziemy akcje Jesiennego i Zimowego Liczenia Ptaków Wodnych, badania atlasowe, liczenia bociana białego, labędzia niemego i wielu innych gatunków. Wyniki z Atlasu będą stanowiły podstawę przyszłego wydania książki.

Liczymy na duże zaangażowanie ze strony członków i sympatyków Klubu. Wszelkie rzetelnie zebrane dane wzbogacą naszą wspólną wiedzę o ptakach. **Otwieramy w Boćku specjalny dział - Ptaki Ziemi Lubuskiej, w którym artykuły będą poświęcone naszej akcji, a także poszczególnym gatunkom lub grupom ptaków o których szczególnie należy zbierać dane.** Dziś, na początek, kilka słów o brzegówce. W następnym numerze więcej na temat akcji.

*Andrzej Jermaczek, Mariusz Mleczak*

## Brzegówka

Jest to jeden z trzech gatunków jaskółek odbywających lęgi w Polsce. Pozostałe dwa gatunki to dymówka oraz oknówka. Są one dobrze znane, gdyż przebywają w pobliżu siedzib ludzkich. Dymówka zakłada gniazda wewnątrz budynków, natomiast oknówka na zewnątrz. Brzegówka jest najmniej znana, ponieważ gnieździ się raczej z dala od zabudowań. Jest szarobrazowa i mniejsza od pozostałych jaskółek. Przylatuje do nas już w połowie kwietnia i od razu przystępuje do budowy gniazda, które zakłada w wykopanej przez siebie norce. Koniec korytarza jest rozszerzony i tam zrobione jest z delikatnych źdźbel i piór właściwe gniazdo. Samica składa 5-6 jaj, które wysiadują oboje rodzice przez 2 tygodnie. Młode są karmione przez kolejne

dwa tygodnie.

Brzegówki lęgną się w koloniach, które zlokalizowane są w piaszczystych urwiskach, żwirowniach, wykopach, najczęściej, choć nie zawsze, w pobliżu wody. Wygrzebanie norki lęgowej zajmuje im zaledwie kilka dni. Norki są położone często bardzo blisko siebie. W kolonii może znajdować się kilkaset, a nawet ponad tysiąc norek.

**Jeżeli komuś uda się zaobserwować kolonię brzegówek, to prosimy o przesłanie informacji o liczbie norek (zajętych/niezajętych) oraz lokalizacji z dokładnym opisem miejsca gnieźdzenia.** Bardzo pomocne są współrzędne geograficzne i/lub kierunek i oddalenie od najbliższej miejscowości. Należy również opisać charakter urwiska - czy powstało samoistnie czy też z pomocą człowieka, a także ewentualne zagrożenia. Zbieramy również informacje dotyczące nietypowego zakładania gniazd przez dymówki i oknówki, tzn. dymówki na zewnątrz, a oknówki wewnątrz budynków. Bardzo ważne są oczywiście dane dotyczące fenologii, tzn. najwcześniejszych pojawów wiosną i najpóźniejszych obserwacji jesiennych.

*Mariusz Mleczak*

## Atlas ptaków lęgowych Ziemi Lubuskiej

W ubiegłym roku rozpoczęliśmy zbieranie danych do Atlasu Ptaków Lęgowych Ziemi Lubuskiej. W pracach wzięło udział 12 osób: M. Bartoszewicz, P. Czechowski, P. Dziemieszkiewicz, D. Jermaczek, P. Kaźmierczak, M. Mleczak, M. Musiał, L. Myślicki, D. Pietrzak, M. Sidelnik, A. Surmacki, P. Tryjanowski. Osobom tym składamy serdeczne podziękowania. Pozostałych **prosimy o dostarczenie swoich danych.**

Skontrolowano 25 kwadratów na 230 obejmujących Ziemię Lubuską. Stwierdzono

142 gatunki ptaków, z czego ponad 120 to gatunki lęgowe lub prawdopodobnie lęgowe.

Prace nad Atlasem będą prowadzone do 2000 roku. Przypominamy, że polegają one na wykryciu jak największej ilości gatunków lęgowych w danym kwadracie i wpisaniu odpowiedniej kategorii lęgowości do formularza. Kontrole prowadzone są w kwadratach 5x5 km. Kwadrat należy kontrolować dokładnie penetrując wszystkie środowiska (różne typy lasów, aleje drzew, sady, pola, łąki, stawy, jeziora, rzeki, tereny zabudowane itd.).

Obserwatorzy, którzy zadeklarują chęć wzięcia udziału w pracach atlasowych otrzymają wszystkie niezbędne materiały. W kolejnych latach będą dostawać formularze z wpisanymi najwyższymi kategoriami lęgowości dla poszczególnych gatunków. W terenie należy wyszukiwać nowe gatunki oraz "podwyższać" kategorie lęgowości dla ptaków już obserwowanych. Po 2-3 latach zostaną opracowane mapy dla wszystkich gatunków stwierdzonych na Ziemi Lubuskiej. Według nich będzie można wyszukiwać gatunki w kwadratach, w których nie zostały jeszcze stwierdzone. Po każdym sezonie zostanie też opracowana mapa z liczbą stwierdzonych gatunków, co zobrazuje stan zbadania danego kwadratu.

*Mariusz Mleczak*

## Ostoje przyrody

### Stawy w Brzeziu Pomorskim

Stawy w Brzeziu Pomorskim koło Sulechowa to około 20 ha wyrobiska po wydobyciu kredy pojeziorniej, wypełnionego obecnie wodą. Położone są kilka km na północ od Odry w pobliżu wsi Brzezie Pomorskie, na skraju dużego kompleksu borów i ugorowanych pól. Od czasu zakończenia przed

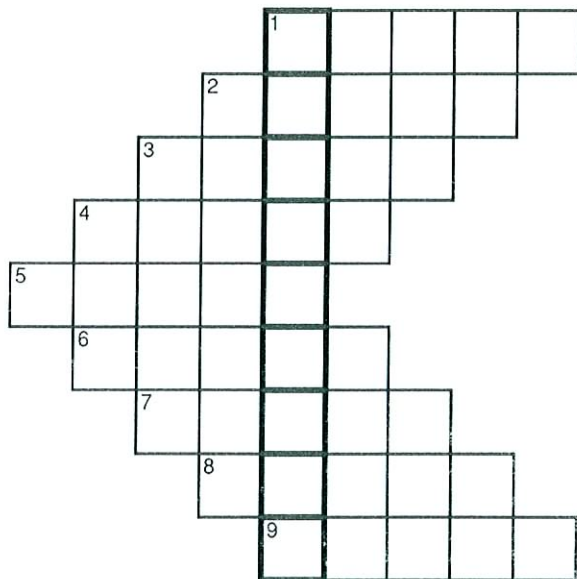
kilkoma laty eksploatacji, obserwujemy stopniowe zasiedlanie stawów przez kolejne gatunki ptaków i ssaków. Sprzyja temu duże oddalenie od osiedli, niezagospodarowane turystycznie brzegi, brak w pobliżu większych zbiorników wody stojącej oraz bliskość bogatej faunistycznie doliny Odry, skąd mogą przenikać niektóre gatunki.

Szczególnie atrakcyjne dla ptaków są dwie groble, z których jedna, mniej dostępna, została zasiedlona przez kolonię śmieszek, a być może także rybitwy zwyczajne, obserwowane w okresie lęgów. Czasami zalatują tu bieliki i kobuz, a z drapieżników lądowych pojawiła się norka amerykańska. Na przelotach zatrzymują się w tym miejscu stada krzyżówek, czemic i głowienek. Od pewnego czasu występują na stawach bobry. Ze względu na małą ilość kontroli można tylko przypuszczać, że występuje tu wiele innych gatunków zwierząt korzystających ze sprzyjającego środowiska.

Od kilku lat nasz Klub (a także inne organizacje) wielokrotnie wnioskował o utworzenie z grobli wyspy, na której ptaki (i nie tylko) miałyby zapewnione bezpieczne warunki odbywania lęgów oraz o uznanie tego terenu za użytek ekologiczny. Niestety bez rezultatu. Ostatnio wnioski ponowiono, a Rada Miejska Sulechowa przyznała nawet 2.000 zł na wykonanie robót ziemnych. Teraz wszystko zależy od dobrej woli Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze, do którego należy ostatnie słowo. Sprawa utworzenia wyspy jest coraz pilniejsza, ponieważ od pewnego czasu, głównie za sprawą przejścia wód w dzierzawę przez PZW, nasiliła się penetracja przez wędkarzy, a latem także plażowiczów. Miejsc niedostępnych praktycznie nie ma, a skąpa roślinność przybrzeżna nie daje ptactwu możliwości ukrycia się.

Czy ta szansa ochrony przyrody zostanie wykorzystana, przekonamy się już niedługo, o czym w Boćku na pewno napiszemy.

*Tadeusz Czwałga*

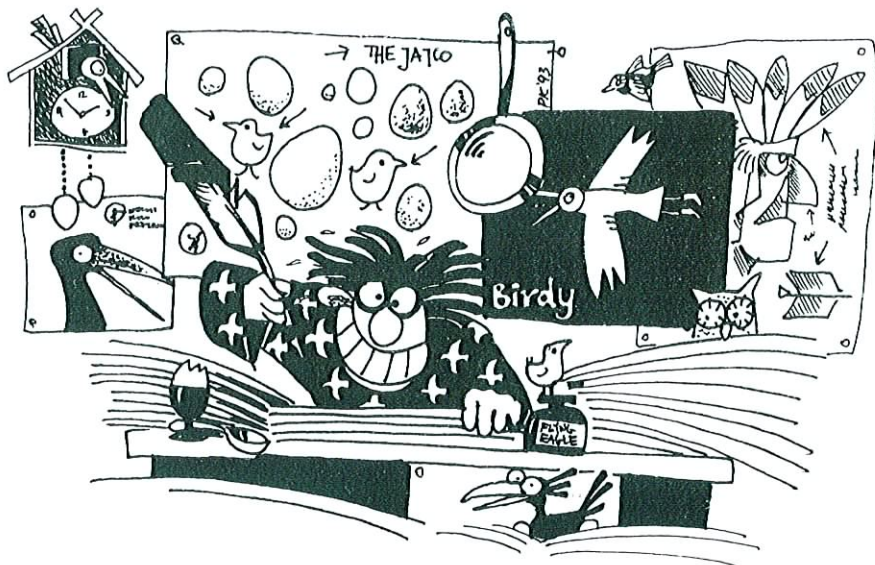


1. Kwitnie we wrześniu.
2. "Niedźwiadek" z Tybetu.
3. Miejski ptak krukowaty.
4. Mieszkanie niedźwiedzia.
5. Gatunek sokoła.
6. Np. rydz.
7. Lisek pustynny.
8. Na sawannie lub na jezdni.
9. Chwast upraw zbożowych.

Jaką barwę kwiatów ma chroniony krzew, którego nazwa jest rozwiązaniem krzyżówki - kratki pogrubione?

Na rozwiązanie czekamy do połowy maja.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki i rebusu z poprzedniego numeru nagrodę wylosowała Joanna Krowińska ze Słubic. Nagrodę wysłamy pocztą.



Piszcie do Boćka! Czekamy na Wasze listy, obserwacje. Najciekawsze teksty opublikujemy.

## W ostatnim okresie działalność naszą wsparli

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych  
we Wrocławiu  
Nadleśnictwo Brzózka  
Nadleśnictwo Skwierzyna  
Nadleśnictwo Gubin  
Program Małych Dotacji Globalnego  
Funduszu Ochrony Środowiska  
Światowy Fundusz Ochrony Środowiska  
(WWF)

Dziękujemy !

Dziękujemy wszystkim członkom Klubu, którzy w terminie opłacili składki. Przypominamy - w roku 1997 składka zwykła wynosi 10 zł rocznie, ulgowa - 5 zł.



Wesprzyj naszą działalność !!!

Konto Klubu:  
WBK SA o/Świebodzin  
numer: 10901593-749-128

Z uwagi na wprowadzenie ochrony danych osobowych, adresy nowych członków Klubu zostały uznane za poufne.

Wydawnictwo Lubuskiego Klubu  
Przyrodników, ul. 1 Maja 22, 66-200  
Świebodzin, tel. (0688) 282 36,

Redakcja: Hanna Garczyńska, Andrzej  
Jermaczek

Fotografie: Tadeusz Czwałga, Mariusz  
Mleczak (1 str. okładki), Andrzej  
Jermaczek (2, 4 str. okładki), Marcin  
Palicki (4 str. okładki)

Autorzy tekstów: Magdalena Bartoszewicz,  
Tadeusz Czwałga, Paweł T. Dolata, Jakub  
Janeczko, Andrzej Jermaczek, Danuta  
Jermaczek, Janusz Korbel, Michał  
Lorenc, Włodzimierz Rudawski, Leszek  
Stasik, Piotr Tryjanowski

Rysunki: Piotr Kulak

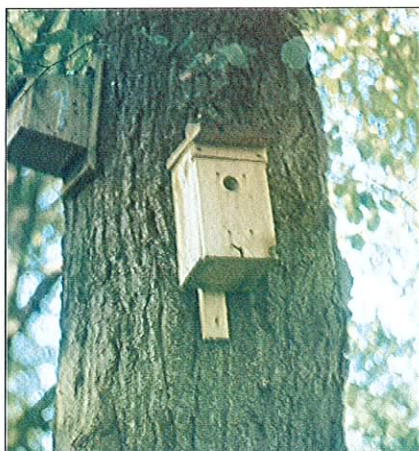
Druk: Agencja poligraficzno reklamowa  
JPT, Świebodzin

Skład: Mariusz Torchala



**KONKURS FOTOGRAFICZNY**

Fot. Marcin Palicki - I nagroda, patrz str. 18



Budujmy dobre budki dla ptaków - str. 12 - 15